



Joanna Bagniewska  
bada czaszkę  
tygrysa na wydziale  
zoologicznym  
University of Reading  
w Wielkiej Brytanii

MŁODA POLKA, ZWIERZĘTA I BREXIT

# Gryzoniara

*ABSOLWENTKA III LOKW GDYNI*

Jeśli chodzi o etos naukowca czy ciekawość świata, narodowość nie ma znaczenia – **JOANNA BAGNIEWSKA**, polska zoolog, opowiada o byciu naukowcem w Wielkiej Brytanii, kłopotliwych norkach i przyjaznych szczurach

ROZMAWIA JACEK PAWLICKI

**NEWSWEEK:** Na Twitterze przedstawia się pani jako „restless Polish zoologist”. Chodzi o niespokojnego ducha?

**JOANNA BAGNIEWSKA:** Jestem restless, bo nie potrafię zajmować się tylko jedną rzeczą i nie mogę usiedzieć na miejscu, co w czasach przed pandemią oznaczało bardzo dużo wyjazdów. Zajmuję się nie tylko zoologią. Niespokojny duch jest we mnie od zawsze.

**Słowo „Polish” jest ważne z punktu widzenia kariery naukowej?**

– Niekoniecznie, ale pracuję także na rzecz konferencji naukowej Science: Polish Perspectives i ruchu Polonium Foundation, który jednoczy polskich naukowców mieszkających za granicą oraz naukowców polskiego pochodzenia. Większość życia spędziłam za granicą, więc ze znaczenia polskości zdałam sobie sprawę przez porównywanie się z innymi.

**Polskość pomaga w karierze naukowej za granicą czy jest balastem?**

– Nie wiem, czy jest jakaś przewaga wynikająca z bycia Polką, a nie Wietnamką albo Kanadyjką. Nie spotkałam się z przejawami dyskryminacji z powodu pochodzenia. W świecie naukowym to rzadkość. Natomiast wielkim szokiem dla mnie był brexit. Z tego punktu widzenia bycie Polką w Wielkiej Brytanii stało się nagle kłopotliwe, tak samo jak bycie Hiszpanką czy Włoszką. Jeśli chodzi o studia w Wielkiej Brytanii, to po brexicie barierą stały się pieniądze. Mieszkańcy UE muszą płacić za studia tyle samo co ludzie spoza Europy, czyli trzy razy więcej niż przed brexitem.

**Ponad 30 tys. funtów za rok.**

– Co dla wielu osób jest kwotą zaporową. I w tym sensie lepiej dziś być Brytyjką niż Polką. Jeśli chodzi o etos naukowca czy ciekawość świata, narodowość nie ma znaczenia.

**Pani studia na Oksfordzie były tańsze?**

– Kosztowały mniej niż dzisiaj, w dodatku otrzymałam stypendium, które zapewniało pokrycie czesnego. W Oksfordzie pojawiłam się jednak dopiero na studiach magisterskich. Licencjat zrobiłam w Bremie, na Jacobs University. Pół roku spędziłam na wymianie studenckiej w Teksasie na Rice University.

**Wymarzone studia na Uniwersytecie Kalifornijskim w Berkeley okazały się za drogie?**

– Niestety, nie byłam ani Amerykanką, ani Kalifornijką, więc za studia na uniwersytecie stanowym, jakim jest Berkeley, musiałabym zapłacić 145 tys. dolarów. Nie miałam tyle pieniędzy. Złożyłam więc papiery na Oksfordzie. Udało się – przyznano mi stypendium.

**Gdyby pani została w Polsce, nie byłoby restless zoologist?**

– Nie wiem, ale wydaje mi się, że w Polsce mogłoby być z tym trudniej. Nie chcę przez to powiedzieć, że kariera naukowa w Polsce jest nic niewarta, bo to nieprawda. Znam ludzi, którzy zrobili magisterkę i doktorat na Oksfordzie, ale wrócili do Polski i mają tam

” *Nie spotkałam się z przejawami dyskryminacji z powodu pochodzenia. W świecie naukowym to rzadkość. Natomiast wielkim szokiem dla mnie był brexit*

własne grupy badawcze, odnoszą duże sukcesy.

**Studując w Polsce, nie pojechałaby pewnie pani na praktyki do RPA badać lisy przyładowe i otocjony?**

– To nie jest tak! Na wyjazd do RPA musiałam sama skombinować fundusze. Udało mi się zdobyć grant Stowarzyszenia Zoologicznego w Londynie ufundowany przez rodzinę Karola Darwina. Praca akademicka przypomina czasem robotę przy start-upach – od grantu do grantu. Mam szczęście, że moja kariera idzie wielotorowo. Kontrakt dydaktyczny na uczelni zapewnia stabilność finansową, nie muszę się martwić, że jeśli nie zdobędę jakiegoś grantu, zosta-

nę bez pieniędzy. Restlessness w tym wszystkim pomaga.

**Czym jest dla pani kariera?**

– Kariera to nieosiadanie na laurach, stanie w miejscu jest dla mnie strasznie frustrujące. W tej chwili pracuję na dwóch uczelniach – na Oksfordzie jako popularyzatorka nauki i na Brunel University w Londynie jako adiunkt – po angielsku nazywa się to senior lecturer. Potem jest reader (doktor habilitowany) i professor. Wiem, co muszę zrobić, żeby to osiągnąć. I to jest bardzo motywujące.

**A co uważa pani za największe osiągnięcie zawodowe?**

– To, że robię więcej niż jedną rzecz i że mogę być w tym dobra.

**Dlaczego została pani zoologiem?**

– Od zawsze interesowały mnie zwierzęta. Kiedy w wieku 5-6 lat nauczyłam się czytać, dostałam książkę „W świecie zwierząt”. Wyczytałam ją do imentu. Wtedy zainteresowałam się wielością gatunków na świecie. Rodzice wiedzieli, że lubię pluszaki. Kiedyś zapytali, jakiego zwierzęcia chciałabym dostać z okazji szóstych urodzin, myśląc pewnie, że wskażę na króliczka albo pieska...

**I co pani wybrała?**

– Odpowiedziałam, że zastanawiam się pomiędzy wombatem a ursonem. Rodzice zgłupieli (śmiech).

**Wombaty widziałem w Australii. Ale ursony?**

– To jeżozwierze drzewne z Ameryki Północnej, żyją np. w Kandzie. Niestety, widziałam je tylko w zoo.

**Pamięta pani swój pierwszy wyjazd badawczy?**

– Na uniwersytecie w Niemczech studiowałam biologię, ale trochę się zawiodłam. Po roku mordowania się w laboratoriach znalazłam kurs zachowania zwierząt w Norymberdze. Poprosiłam wykładowców nie tylko o dwutygodniowe zwolnienie na kurs, ale i sfinansowanie go. Zgodzili się. Pojechałam do Norymbergi, siedziałam w zoo i uczyłam się metodologii obserwowania zachowań zwierząt. Nawiązałam tam mnóstwo kontaktów, dzięki którym udało mi się wyjechać na pierwsze badania terenowe do Australii. Wte-

dy zrozumiałam, że ekologia zwierząt to jest to, czym chcę się zajmować.

#### **Badała pani wombaty i kangury?**

– Głównie wombaty. Mój projekt badawczy obejmował ekologię dróg – badałam, jaki wpływ mają drogi na te zwierzęta. Australia to ciekawe miejsce do badania ekologii zwierząt, bo jest ogromna i słabo zaludniona.

#### **Wiem, bo przejechałam Australię wzdłuż i wszerz.**

– Czy wombaty rzucały się pod koła?

#### **Nie, ale na poboczach dróg widziałem dużo zabitych przez auta kangurów.**

#### **Dlaczego tyle ich ginie?**

– Wychodzą nocami na drogi, są oszalone światłami samochodów, nie bardzo wiedzą, skąd się bierze ten potwór, który się do nich zbliża. To nie koniec – padliną kangurów żywią się inne zwierzęta i one są również rozjeżdżane. Poza tym w Australii jest mało wody. Po deszczu zbiera się ona często w dziurach w drogach. Zwierzęta przychodzą tam, by się napić i wiele z nich ginie pod kołami.

Badaliśmy 30-km odcinek drogi w parku narodowym w Górach Kościuszki, na którym dziennie ginęło więcej niż jedno zwierzę – najwięcej kangurów, ale też walabie i wombaty. Na szczęście tą drogą przejeżdżała często kobieta, która zatrzymywała się przy świeżych trupach zwierząt i sprawdzała, czy to nie są matki z młodymi. Jeżeli znajdowała młode, to zabierała je do domu. Jej dom był dosłownie obwieszony materiałowymi torbami, w których mieszkały uratowane kangurki i walabie.

W Górach Kościuszki badaliśmy też nory wombatów, chcieliśmy wiedzieć, czy populacja tych zwierząt w okolicy jest wystarczająco duża, by wombaty tam przetrwały. Szukaliśmy śladów stóp, sierści, odchodów. Pewnego razu zatrzymaliśmy się przy norze, która wydawała nam się opuszczona. Kiedy zaczęliśmy ją opisywać, usłyszeliśmy tupanie. Do nory wbiegł właśnie wombat, potrąciwszy przy tym jedną z dziewczyn, która kucnęła przy wejściu, zapisując, że nora jest pusta (*śmiech*).

**Powiedziała pani kiedyś w żartach, że zoologia to głównie zajmowanie się seksem albo kupami zwierząt.**

#### **Woli pani badać seks czy kupy?**

– Kupy, bo łatwiej się je bada. Jest to nieinwazyjna metoda badawcza – a z analizy kup można się wiele o zwierzętach dowiedzieć.

#### **Które zwierzęta mają najdziwniejsze zwyczaje defekacyjne?**

– Och, to trudno powiedzieć...

#### **Wiem, że młode golce piaskowe żywią się kupami starszego rodzeństwa.**

– Nie tylko golce, jest dużo zwierząt, zwłaszcza ssaków, które to robią. Koprofagami są np. koale, które żywią się trudnymi do strawienia liśćmi eukaliptusa. Do ich trawienia potrzebna jest flora bakteryjna, którą mają tylko dorosłe zwierzęta. Dlatego mamy koale oprócz mleka dają swym maluchom na kolację kupę. Własne odchody jedzą też np. króliki.

**”Uważam, że szczury są najlepszymi zwierzętami domowymi. To takie kieszonkowe psy**

**Hipopotamy potrafią rozrzucić kupę na odległość kilku metrów. Widziałem to w Delcie Okawango.**

– Robią z ogonka wiatraczek i rozsiewają kupę tak daleko, jak się da, by zaznaczyć swoje terytorium. Pingwiny też to robią – ich gniazda wyglądają z góry jak białe gwiazdy z liniami odchodów biegnącymi w każdym kierunku. To znak ostrzegawczy dla innych pingwinów – nie podchodźcie!

#### **Pracę doktorską pisała pani o gatunkach inwazyjnych.**

– Tak, była poświęcona norkom amerykańskim. To zwierzęta świetnie adaptujące się do każdego warunków. Potrafią

pływać prawie tak dobrze jak wydry, polują na lądzie równie świetnie jak lisy, a na drzewa wspinają się jak koty. Sprowadzono je do Europy ze względu na hodowlę futer. W Wielkiej Brytanii część z nich została wypuszczona na wolność przez obrońców praw zwierząt, inne po prostu uciekły z ferm. Rozmnożyły się i stanowią wielki problem na Wyspach Brytyjskich, bo radzą sobie lepiej niż rodzime gatunki.

#### **Słowem imigranci, którzy zabierają jedzenie, czytaj: pracę, Brytyjczykom...**

– (*śmiech*) To odniesienie do świata ludzi jest bliskie mojemu sercu.

#### **Jest pani gatunkiem inwazyjnym?**

– Poniekąd, choć uważam, że mój wpływ na społeczeństwo brytyjskie jest pozytywny – inaczej, niż dzieje się to w przypadku norki amerykańskiej.

#### **Ludzie dzielą się na psiarzy i kociarzy. Pani jest...**

– Gryzoniarą. Niestety, nie mogę trzymać żadnego zwierzęcia w domu, bo mąż choruje na astmę. Jestem wielką fanką szczurów. Uważam, że są najlepszymi zwierzętami domowymi. To takie kieszonkowe psy. Są bardzo inteligentne, łatwo je wyszkolić, bardzo się przywiązują do ludzi, więc można się z nimi fajnie zaprzyjaźnić. Są po prostu rewelacyjne.

#### **Ludzie nie trzymają szczurów z powodów kulturowych?**

– A bo ja wiem, chyba głównie dlatego, że szczurze ogony budzą u ludzi ogromne obrzydzenie. Nie wiem, czy to bariera kulturowa. Psy i koty też roznoszą różne choroby, a w wielu kulturach są zwierzętami tabu. Jeżeli mogłabym trzymać w domu jakieś zwierzę, to byłyby to szczury albo świnki morskie. **N**

[jacek.pawlicki@newsweek.pl](mailto:jacek.pawlicki@newsweek.pl)

**DR JOANNA BAGNIEWSKA (UR. 1984)**

**JEST ZOOLOŻKĄ, SPECJALIZUJE SIĘ**

**W EKOLOGII BEHAVIORALNEJ.**

**JEST ZWYCIĘZCZYNIĄ TRZECIEJ EDYCJI**

**FAMELAB POLAND ORAZ ZDOBYWCZYNIĄ**

**NAGRODY LAUREATÓW W CZASIE**

**FINAŁÓW MIĘDZYNARODOWYCH**

**TEGO KONKURSU**